

Magiczna dziesiątka

Nie łudźmy się - w ciągu jednego urlopu w Turcji nie poznamy dobrze tego wielkiego, nasyconego różnymi zabytkami i ciekawostkami kraju. Trzeba będzie dokonywać wyboru, na co nastawić się w pierwszej kolejności...

Często jestem pytana, jakie są moje ulubione miejsca w Turcji. Cóż, wiele z nich znajduje się w Turcji Wschodniej, a tam niestety mało kto dociera (ciekawe, kiedy polskie biura podróży zaczną organizować tam wycieczki?). Przyczyna jest prosta: Turcja Zachodnia jest bardziej cywilizowana, na głowę bije część wschodnią hotelami i całą infrastrukturą turystyczną, tutaj też są lepsze plaże. Pozostańmy więc przy tym regionie, tym bardziej, że i tutaj jest co zwiedzać. Oto moja "magiczna", choć może subiektywnie dobrana dziesiątka z obszaru Turcji Zachodniej:

1. Stambuł

Ile razy nie przyjeżdżam do tej 12-milionowej obecnie metropolii, zawsze mnie na nowo fascynuje. Miasto położone jest na dwóch kontynentach - dzielącą Europę i Azję cieśninę Bosfor można przejechać po imponujących wielkością wiszących mostach. Dawne pałace sułtańskie - Topkapi i Dolmabahce, to teraz kompleksy muzealne, ale zwiedzając ich haremy czy skarbiec łatwo wczuć się w atmosferę nie tak odległych przecież czasów sułtańskich rządów. Podziw wielkością budzi słynna Hagia Sophia - dawna bazylika chrześcijańska, od XV wieku służąca jako meczet, teraz muzeum, w którym ogląda się bizantyjskie mozaiki. W klimacie islamu wprowadzi nas wizyta w Błękitnym Meczezie, wyłożonym 20 tysiącami błękitno-zielonkawych płytek. Równie ciekawy jest meczet Sulejmana Wspaniałego, przy którym owy władca został pochowany, zresztą wraz ze swoją małżonką - słynną Roksolaną (pochodzącą z naszych Kresów, a konkretnie z Rohatynia). Dobrym pomysłem jest zobaczenie Stambułu od strony wody, czyli wycieczka statkiem po Bosforze. Jako Polacy, powinniśmy sobie zadać trud dotarcia także do Muzeum Mickiewicza, na miejscu domu, w którym nasz wielki poeta w 1855 roku zmarł. No i jeszcze bazyry... Nawet jeśli nie zamierzamy nic kupować, Bazar Egipski, zwany też Przyprawowym, oraz przypominający przykryte dachem miasto Bazar Wielki - zobaczyć po prostu trzeba.

2. Adampol, czyli Polonezkoy

- pierwszą nazwę używają Polacy, drugą Turcy. Krótko mówiąc chodzi o polską wioskę oddaloną o ok. 40 minut jazdy od Stambułu. Poczujemy się tam niemalże jak w Polsce - zamiast meczetu stoi kościół katolicki, na cmentarzu widnieją polskie nazwiska, domy też takie bardziej "nasze", no i co najważniejsze - wielu mieszkańców wciąż mówi po polsku, mimo że obywatelstwo mają przecież tureckie. Historia tego miejsca sięga XIX wieku kiedy Adam Czartoryski wydzierżawił tutejsze tereny, po czym przekazał je emigrantom po powstaniach zmuszonym do opuszczenia Polski będącej wówczas pod zaborami. Wprawdzie z czasem atrakcyjna okolica zaczęła przyciągać coraz więcej Turków, wójtem wioski od zawsze wybierano kogoś o polskich korzeniach. Większość Turko-Polaków prowadzi w tej chwili hotele. Jak sobie radzą z tym biznesem, czytaj w tekście na stronie 7.

3. Efez

Te ruiny robią wrażenie! Lata największej świetności tego dawnego portu (teraz do morza jest kilka kilometrów) przypadają na I i II wiek n.e. Spacerując po dawnych ulicach (niektóre z nich miały nawet oświetlenie!) dochodzimy do pozostałości różnych budowli takich jak biblioteka Celsusza, teatr, dawny ratusz, świątynia Westy... Są nawet łaźnie, całkiem dobrze zachowane antyczne toalety i... dom publiczny. Do zacnych obywateli starożytnego Efezu należał m.in. św. Jan Ewangelista. W centrum pobliskiego miasteczka Selczuk można zobaczyć resztki bazyliki wzniesionej nad grobem Apostoła. Z kolei jadąc 6 km w pobliskie góry dotrzemy do miejsca, w którym ostatnie lata życia spędziła ponoć Matka Boska. Obok kaplicy, w której modlą się pielgrzymi zarówno katolicy, prawosławni, jak i islamscy (muzułmanie także czczą Maryję) znajduje się źródło z wodą według niektórych uzdrawiającą, a na pewno - doskonale orzeźwiającą.

4. Kapadocja

Jeśli ktoś był już w Turcji, ale nie był w Kapadocji, powinien wrócić by nadrobić "zaległości". Takiego miejsca nigdzie indziej na świecie nie ma. Aż trudno uwierzyć, jak fantastyczne formy może nadać skałom sama natura - są tu skalne grzyby, tzw. bajkowe kominy, dziwne stożki, natomiast wnętrza skał to często... domy czy magazyny, bo wulkaniczny tuf łatwo jest ludziom drażyć. Przed wiekami wkopywano się także... pod ziemię - do dzisiaj

w Kapadocji jest ok. 30 podziemnych miast, z których największe w razie zagrożenia mogły pomieścić nawet kilkanaście tysięcy osób (do zwiedzania udostępniono zaledwie kilka poziomów tych niezwykłych budowli, co stanowi mały ułamek tego co było w rzeczywistości). Słynne w Kapadocji są także kościoły chrześcijańskie, wydrążone w skałach. Największe ich skupisko - w Dolinie Goreme, wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jeśli mamy możliwość, warto też wybrać się jeszcze do położonej nieco na uboczu Doliny Ihlary - zielone wnętrza głębokiego na ponad 100 metrów wąwozu, to świetne miejsce do relaksu, a jeśli jesteśmy w stanie przejść 16 km - pomysł na ambitną wycieczkę. Wieczorami też jest w Kapadocji co robić - można wybrać się na którąś z organizowanych tam Nocy Tureckich (taniec brzucha i występy zespołu folklorystycznego), albo na pokazy derwiszy organizowane w karawanseraju Sarihan koło Avanos (informacje www.sarihan1249.com).

5. Pergamon

To właśnie w tym starożytnym mieście malowniczo wznoszącym się na szczycie wzgórza, wymyślono pergamin. Egipcjanie zazdrośni o zbiory Biblioteki Pergamońskiej (dla nich ważniejsza była Biblioteka w Aleksandrii), odcięli dostawy papirusu, no i coś trzeba było wymyślić. Jak się okazało na cienkich, wyprawionych skórkach też się da pisać... Niestety z biblioteki praktycznie nic się nie zachowało, podobnie jak z poświęconego Zeusowi słynnego Ołtarza (niemieccy archeolodzy wywieźli go do Berlina i teraz można go zobaczyć w tamtejszym Muzeum Pergamońskim). Na szczęście pozostałe ruiny są bardzo malownicze i robią wrażenie. Zwłaszcza teatr na stromym zboczu i postawione na nowo kolumny św. Trajana. Zwiedzanie Pergamonu będzie niekompletne, jeśli ominiemy odległy o kilka kilometrów Asklepeion czyli starożytny ośrodek medyczny, w którym działał m.in. znany lekarz - Galen (w pewnym momencie nadworny lekarz cesarza Marka Aureliusza).

6. Simena

Do tej wioski nie da się dojechać samochodem - można jedynie dopłynąć łodzią. W ciągu dnia turystów jest w niej całkiem sporo - to przystanek na trasie wycieczki do wyspy Kekovy i Zatopionego Miasta, czyli skrytych w przezroczystej toni morskiej starożytnych ruin. Po południu robi się znowu spokojnie - turyści wracają do swych kompleksów hotelowych na lądzie, a w Simenie mało kto zostaje bo ani rozrywek tam nie ma, ani luksusowych hoteli. Wioskę da się przejść w kwadrans, ale równie dobrze można spędzić w niej cały dzień i wcale się nie znudzić. Wąskie, stromo pnące się w górę uliczki (jedyne środki transportu to co najwyżej osły) doprowadzą nas do wzniesionej na szczycie wzgórza twierdzy oraz do cmentarza z ciekawymi likijskimi sarkofagami.

7. Patara

Zorganizowane grupy rzadko tu zagląдают (zbyt daleko od głównej drogi), ale może i dobrze, bo puste, zarośnięte trawą ruiny antycznego miasta robią dużo większe wrażenie, gdy można je zwiedzać na spokojnie, w wyobraźni odtwarzając sobie sceny jakie miały tu miejsce 2 tys. lat temu. Swoją drogą to właśnie w Patarze w IV wieku n.e. urodził się św. Mikołaj (no, wówczas jeszcze nie święty; w każdym razie chodzi o biskupa, który zapoczątkował dawanie prezentów bożonarodzeniowych). Poza tym Patara ma jeszcze jeden atut - piękną, piaszczystą i wciąż w miarę pustą plażę, najładniejszą jaką w Turcji widziałam, zachęcającą do kilometrowych, romantycznych spacerów. Ponieważ w okolicach nie ma ekskluzywnej bazy hotelowej, jest to miejsce tylko dla tych, którzy wszystko sobie zorganizują sami. Jest jednak ograniczenie: plaża w Patarze dla ludzi jest dostępna tylko w dzień - w nocy wstęp na nią mają wyłącznie wielkie morskie żółwie Caretta Caretta, które przychodzą składać w piasku jaja.

8. Konya

Turcja to wprawdzie kraj islamski, ale podejście do spraw religii jest tu dużo bardziej liberalne niż w krajach arabskich. Do nielicznych w sumie miejsc, gdzie odczuwa się rzeczywistość religijną atmosferę należy Konya. Wizyta w mauzoleum Mevlany, XIII-wiecznego mistyka, twórcy zgromadzenia Tańczących Derwiszy to przeżycie nie tylko dla licznie przybywających pielgrzymów, ale także dla turystów (mauzoleum można zwiedzać, pod warunkiem, że ma się odpowiedni strój i zdejmie się buty). Pacyfistyczne poglądy Mevlany,

wyjątkowy nastrój i płynąca z głośników niezwykła muzyka sprawiają, że niezależnie od poglądów z Konyi wyjeżdża się w jakimś stopniu refleksyjnie nastawionym do życia.

9. Pamukkale

Wprawdzie od kilku lat swobodne spacerowanie po wapiennych tarasach są już zabronione (można przejść się jedynie wyznaczoną, zatłoczoną ścieżką), ale widok i tak wart jest trudów dojazdu. Nazwa oznacza "bawełniany zamek", bo faktycznie okolica słynie z upraw bawełny, a biały stok wygląda niczym bawełniane włókna rzucone na zbocze. Ciekawe są również znajdujące się obok pozostałości Hierapolis - starożytnego uzdrowiska, w którym choć do oglądania jest wiele, turystom na ogół pokazuje się tylko nekropolię, co akurat nieco przeczy opowieściom o uzdrawiającej mocy lokalnych wód. Wody mają jednak potwierdzone właściwości lecznicze, tak więc dobrze jeśli możemy z nich skorzystać. Ci, którzy nocują w pobliżu Pamukkale, będą zapewne mieli dostęp do przyhotelowych basenów z mineralnymi wodami, jeśli jednak jesteśmy w tym rejonie krótko - jedyną okazją jest wycieczka do tzw. Basenu Kleopatry (w motelu tuż przy parkingu), gdzie pływa się pośród zatopionych kolumn o autentycznie starożytnym rodowodzie.

10. Fethiye

Alanię, czyli najśliczniejsze miasto Tureckiej Riwiery lubię, ale wolę bardziej kameralne Fethiye. Wpływ na to ma nie tylko atmosfera miejscowości i kilka interesujących zabytków tu i ówdzie pozostałych (np. sarkofag likijski na... środku ulicy), ale także możliwości aktywnego wypoczynku z których Fethiye słynie i co akurat pokrywa się z moimi zainteresowaniami. Przede wszystkim jest to dobra baza na wypady nurkowe, a trzeba przyznać, że jest tam pod wodą co oglądać (informacje na ten temat można znaleźć na stronie www.diversdelight.com). Drugi sport jaki spopularyzował Fethiye w świecie to paralotnie - warunki terenowe i doskonała termika nad Zatoką Oludeniz przyciągają fanów latania na "glajtach" z naprawdę wielu krajów (ostatnio przyjeżdża mnóstwo Rosjan!). Kto nie umie latać, może wykupić sobie kurs albo polecieć w tandemie z instruktorem (100 dolarów). Warto, bo widoki są obłędne. Zresztą turkusowa Zatoka Oludeniz to w ogóle piękne miejsce, często pokazywane na plakatach reklamowych Turcji.

tekst i zdjęcie: Monika Witkowska